

ks. Tomasz Jelonek

Prawda Pisma Świętego

W czterdziestą rocznicę ogłoszenia przez Sobór Watykański II Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym *Dei Verbum* mamy okazję ponownie sobie uświadomić, że był to moment, w którym znaleziono właściwą i pełną odpowiedź na problemy, jakie wynikły w związku z rozwojem nauk przyrodniczych, a dotyczyły bezbłędności Biblii¹. Odwrócenie myślenia od problemu bezbłędności i skierowanie go ku prawdziwości Biblii okazało się szczęśliwym rozwiązaniem trudności, a równocześnie otwarło szerokie horyzonty rozumienia orędzia biblijnego. To wielkie dobrodziejstwo, którego rocznica skłania nas do wdzięczności wobec Boga i ludzi, którzy brali udział w niełatwym finalizowaniu soborowego dokumentu, postaramy się w tym przedłożeniu możliwie wszechstronnie naświetlić.

Przechodząc do problemu dotyczącego bezbłędności Biblii, musimy zdawać sobie sprawę z podstawowego faktu, że należy ona do literatury religijnej i religijne pouczenie było celem powstania tych pism.

Religia jest odniesieniem człowieka do Boga. Bóg jest istotą transcendentną i dlatego religia także ma charakter transcendentny. Stąd też nie może sprowadzić się do wymiaru czysto naturalnego, a w swoim poznaniu musi ten wymiar przekraczać. O ile jednak rzeczywistość materialna dostępna jest bezpośrednio naszemu poznaniu, to rzeczywistość duchowa, a tym bardziej transcendentna musi uciekać się do analogii, aby mogła być jakoś poznawana. Poznanie religijne jest więc poznaniem różnym od tego, dzięki któremu rozpoznajemy i możemy opanować otaczający nas świat, ale równocześnie korzysta z tamtego poznania, aby tworzyć odpowiednie obrazy i analogie. Stąd w Biblii, która przede wszystkim mówi o Bogu i sprawach związanych z Bogiem, mamy wiele odniesień do obrazu świata, jaki posiadali autorzy biblijni. Ten obraz był odskocznią, która pozwalała na wzniesienie się myśli ku transcendencji. Był to obraz właściwy epoce

¹ Referat wygłoszony podczas międzynarodowej sesji naukowej dla uczczenia 40. rocznicy soborowej konstytucji *Dei Verbum* i polskiego przekładu *Biblii Tysiąclecia* (Kraków, 17 listopada 2005).

powstawania Biblii. Nie on jednak był przedmiotem zainteresowania autorów, ale pomagał im w przedstawianiu tematu ich interesującego.

Ten obraz wiązał się z pewnym etapem ludzkiego poznania świata i nie mogło być inaczej, gdyż autorzy biblijni, mimo Bożego natchnienia, pozostawiali dziećmi swojego czasu. Poznanie świata w dalszym rozwoju historii uległo rozwojowi, ale na kartach Biblii pozostają zastosowane w niej obrazy i nadal dobrze spełniają rolę ilustracji. Nauka rozwijała się swoim torem, a obrazy pozostawione w Biblii uważanej za słowo samego Boga stawały pytaniem, po której stronie jest prawda, czy świat przedstawia się tak, jak mówi o nim nauka, czy myli się ona, gdy mówi coś innego niż to, co zdaje się wynikać z przekazu biblijnego.

Pytania te okazały się bardzo trudne i wiele czasu musiało upłynąć, zanim znaleziono właściwą odpowiedź, która broni zarówno prawdy odkryć naukowych, jak i prawdziwości biblijnego przekazu. Na początku tej drogi pojawiła się sprawa Galileusza. Nic dziwnego, że nie mogła zostać właściwie rozwiązana, jeżeli do właściwego rozwiązania droga była daleka, a sprawa – nagląca. Natomiast źle rozwiązana, stała się wielką przeszkodą utrudniającą dalsze rozwiązywanie.

Nawet pobieżna lektura Biblii przekonuje nas o niezgodności jej obrazu świata z dziś obowiązującą wizją świata ukształtowaną przez osiągnięcia nauk przyrodniczych. W tej sytuacji jesteśmy skłonni oskarżać o nienaukowość biblijną wizję świata, która obowiązywała przed wieloma wiekami i znalazła swoje odbicie na kartach Biblii. We współczesnej ocenie jest to oskarżenie ciężkie i dezaprobujące, rzucone na biblijny obraz świata, ale również na całą Biblię, którą bardzo często oskarża się o nienaukowość.

Oskarżenie to jest krzywdzące i błędne. Nie ulega wątpliwości, że w Biblii mamy przedstawiony obraz świata niezgodny z naszymi wyobrażeniami. Kiedyś był on powszechnie przyjmowany, ale rozwój nauki wykazał jego niewystarczalność. Dziś wiemy więcej i rozumiemy świat lepiej. Czy to jednak usprawiedliwia oskarżanie Biblii o nienaukowość?

W starożytności, kiedy powstawała Biblia, poznanie naukowe w dzisiejszej formie jeszcze nie istniało, nie wyodrębniły się jeszcze liczne dziedziny wiedzy, które dostarczyłyby wiedzy o świecie. Jednak człowiek starożytny podejmował wysiłek poznawania świata, choć nie czynił tego z taką łatwością i w takim zakresie, jak to czyni obecnie, ale posiadał pewne osiągnięcia. Można je nazwać przednaukowymi, można mówić o nauce bardzo jeszcze nierozwiniętej, ale nie można jej w całości potępiać. Poznanie naukowe ma bowiem to do siebie, że stale się rozwija. Proces poznawania rzeczywistości, w którym obraz świata ulega przemianom, doskonaleni się, a wszystkie etapy mają swoje znaczenie i należy o nich myśleć z szacunkiem.

Przenosząc to spostrzeżenie na teren naszych zainteresowań, musimy zauważyć, że biblijne poglądy dotyczące świata i jego zjawisk nie są nienaukowe, jak bardzo często słyszymy, ale przednaukowe lub wynikające z prymitywnego etapu rozwoju nauki. Mówienie o nienaukowości jest oskarżeniem, mówienie o prostocie wizji świata jest stwierdzeniem faktu. Gdyby Biblia miała służyć jako podręcznik naukowy, trzeba by było go z pewnością odrzucić, dawno straciłby swoją aktualność. Wszystkie podręczniki po pewnym czasie tracą aktualność. Biblia jednak nie jest podręcznikiem opisującym otaczający nas świat według metody nauk przyrodniczych. Ma inne zadanie: służy przekazowi treści religijnych, a nie naukowych. Te treści natomiast nie muszą ulegać przedawnieniu wraz z rozwojem naukowego obrazu świata. Dlatego biblijny obraz świata jest naukowy i odpowiada poziomowi rozwoju nauki w czasach, kiedy Biblia powstawała, służy przekazaniu przede wszystkim treści religijnych.

Stało się jednak bardzo niedobrze, że w określonej sytuacji pomiędzy rozwijającymi się naukami przyrodniczymi a Biblią wybuchł spór. Sprawa kopernikańska przez długi czas kładła się cieniem na stosunku nauki do religii w ogólności, a do Biblii w szczególności. Sytuacja zaogniła się w dziewiętnastym wieku w związku z odkryciami w dziedzinie biologii dotyczącymi ewolucji.

Sprawa kopernikańska i sprawa ewolucji to dwa najbardziej znane kamienie milowe na drodze, która prowadziła do postawienia nauki w opozycji do Biblii. Panujący w filozofii osiemnastego i dziewiętnastego wieku naturalizm i racjonalizm stwarzał klimat wrogi wszelkiej myśli religijnej i kwestionował wartość przekazu biblijnego, w którym ukazany jest świat pozazmysłowy. Wypowiedziom Biblii przeciwstawiano wyniki odkryć naukowych. Wydawało się, że w konfrontacji z nimi orędzie biblijne musi skapitulować. Kościół jednak jako stróż Bożego objawienia skapitulować nie mógł i rozpoczął długą drogę prowadzącą do wyjaśnienia zaistniałej sytuacji. Na końcu tej drogi obroniona została wartość biblijnego orędzia, a prawdziwym osiągnięciem ludzkiej nauki również oddana została sprawiedliwość. Zanim jednak pojawiło się końcowe rozwiązanie, nauczanie Kościoła przeszło wiele etapów zbliżających stopniowo do prawdy. Postaramy się je pokrótce omówić.

18 listopada 1893 roku Papież Leon XIII wydał encyklikę poświęconą problematyce studiów biblijnych. Od pierwszych swych słów – zgodnie ze zwyczajem Stolicy Apostolskiej – nosi ona tytuł *Providentissimus Deus*²

² Tekst oryginalny: *Enchiridion Biblicum. Documenta Ecclesiastica Sacram Scripturam spectantia*, Neapoli-Romae 1954, s. 31-58; tłumaczenie polskie: *Biblia w dokumentach Kościoła*, t. 2: *Aby lepiej słyszeć Słowo Pana*, Warszawa 1997, s. 19-43.

wskazujący na najbardziej opatrnościowe działanie Boga. Encyklika ta daje pewne wskazówki w sprawie kwestii sprzeczności wysuwanych ze strony nauk przyrodniczych, zajmuje się także innymi naukami, zwłaszcza historycznymi. Nie rozwiązując jeszcze problemu, encyklika odrzuca przede wszystkim błędne próby jego rozwiązania. Błędny są próby uniknięcia trudności przez utrzymywanie, że natchnienie odnosi się tylko do spraw wiary i moralności, a nie do innych wypowiedzi. Również błędne jest twierdzenie, że prawdziwość wypowiedzi biblijnych nie zależy od tego, co zostało powiedziane, ale od intencji, dla jakich zostało wypowiedziane. Księgi bowiem święte, jak przyjmuje je Kościół, w całości i we wszystkich swych częściach zostały napisane pod natchnieniem Ducha Świętego. Natchnienie zaś nie może podlegać żadnemu błędowi, gdyż Bóg, Najwyższa Prawda, nie może być nigdy sprawcą żadnego błędu.

Encyklika zatem nie rozwiązała trudności, istniały one nadal, a nawet się potęgowały, była jednak pierwszym zdecydowanym głosem odrzucającym błędne próby ratowania prawdziwości Biblii i broniącym jej bezbłądności. Jakby w załączku w tym dokumencie znajdują się już późniejsze rozwiązania, nie zawsze w pełni do końca wypowiedziane. Nauka katolicka będzie musiała jeszcze wiele dopowiedzieć, ale dzięki Leonowej encyklice już zaistniał głos w obronie prawdy, w obronie atakowanego depozytu wiary zawartego w Piśmie Świętym. Ten głos już nie zamilknął, rozwiął się, brzmiał coraz głośniejsz, coraz pewniej, bardziej zdecydowanie i przekonująco.

Kolejnym ważnym dokumentem Kościoła był list apostolski Leona XIII noszący tytuł *Vigilantiae*³, wydany 30 października 1902. Listem tym papież powołał do istnienia radę, która później została przekształcona w Papieską Komisję Biblijną. Komisja miała czuwać nad tym, aby Pismo Święte właściwie przemawiało do ludu Bożego. W pierwszym etapie swojej działalności komisja wydawała orzeczenia w konkretnych zagadnieniach, podając rozwiązania, jakich miała się trzymać nauka katolicka. Prześledzenie działalności Papieskiej Komisji Biblijnej, co w tym miejscu pomijamy, przekonuje nas o tym, że Kościół przykładął wielką wagę do obrony wiary atakowanej na terenie biblistyki, ale jedynie zachowawczy charakter postępowania nie sprzyjał rozwiązaniu zaistniałych napięć. Na to rozwiązanie trzeba było jeszcze poczekać.

Do jego narodzin przyczyniło się niewątpliwie powołanie Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie. Uczynił to św. Pius X w liście apostolskim *Vinea electa* wydanym 7 maja 1909⁴. Ta katolicka uczelnia i placówka badawcza powierzona zakonowi jezuitów miała oprócz przygotowywania

³ Tekst oryginalny: *Enchiridion Biblicum*, dz. cyt., s. 59-64.

⁴ Tekst oryginalny: *Enchiridion Biblicum*, dz. cyt., s. 102-108.

specjalistów w dziedzinie biblistyki dla potrzeb szkolnictwa akademickiego i seminariów duchownych w świecie podjąć badania dotyczące słowa Bożego zawartego w Biblii. Nie ulega wątpliwości, że w szranki pojedynku nauki z Biblią musieli wejść ludzie odpowiednio przygotowani pod względem naukowym. Dlatego dzieło Piusa X zapoczątkowane jego listem apostołskim okazało się opatrnościowe i w przyszłości wydało pożądane owoce. Roszczeniom nauki trzeba było przeciwstawić argumenty poparte głębokim i metodologicznie ugruntowanym poznaniem naukowym. Trzeba było nie powierzchownych sporów ani zbyt sztywnych i konserwatywnych orzeczeń administracyjnych, ale merytorycznej dyskusji. Do tego zadania Kościół przygotowywał swoje kadry i to zadanie po pewnym czasie, potrzebnym na właściwe przygotowanie, zostało podjęte i wykonane. Dlatego na rozważany okres nie można patrzeć jednostronnie. Nie nastąpiło jeszcze rozwiązanie trudności, był to okres pewnego zahamowania, ale już rozpoczęła się droga ku wyjściu i to droga stawiająca głębokie i prawidłowe fundamenty. Do ich postawienia przyczynił się papież Pius X.

Równocześnie pontyfikat tegoż papieża przebiegał pod znakiem zagrożenia ze strony modernizmu, któremu Pius X przeciwstawiał się w dekrecie *Lamentabili* i encyklice *Pascendi*. Modernizm wynikał z dążenia do dostosowania teologii katolickiej do nowoczesnego świata, był prądem, który na ołtarzu nauki gotów był poświęcić prawdy wiary. Dlatego reakcja Kościoła była bardzo zdecydowana⁵. Niestety nastawienie antymodernistyczne podkopało zaufanie do nauki i spowodowało w Kościele zamknięcie się w ciasnych ramach tradycyjnych poglądów. Nie ułatwiło to rozwiązania problemów czekających na właściwe potraktowanie. To nastawienie znajdowało odbicie we wspomnianych powyżej orzeczeniach Papieskiej Komisji Biblijnej, opóźniło także pojawienie się właściwych rezultatów powołania Instytutu Biblijnego. Przez dłuższy czas każda śmielsza myśl była podejrzana o modernizm, a do rozwiązania problemów postawionych Biblii przez naukę potrzeba było myśli śmiałej, odważnie przerzucającej mosty między starym i nowym.

W tym samym duchu sprowokowanym modernizmem utrzymana jest encyklika, jaką wydał Benedykt XV 15 września 1920. Od swoich pierwszych słów nosi nazwę *Spiritus Paraclitus* i nawiązuje do tysiąc pięćsetnej rocznicy śmierci św. Hieronima, wielkiego egzegety czasów patrystycznych, tłumacza Pisma Świętego na język łaciński (tzw. *Wulgata*), patrona biblistów⁶. Ency-

⁵ Por. T. CITRINI, *Modernizm*, [w:] *Encyklopedia Chrześcijaństwa. Historia i współczesność 2000 lat nadziei*, praca zbiorowa, przekład zbiorowy, Kielce 2000, s. 465-466; D. Olszewski, *Modernizm*, [w:] *Słownik teologiczny*, t. 1: *A-N*, Katowice 1985, s. 323-325.

⁶ Tekst oryginalny: *Enchiridion Biblicum*, dz. cyt., s. 137-176; fragmenty w tłumaczeniu polskim: *Biblia w dokumentach Kościoła*, dz. cyt., s. 65-71.

klika była obroną pozycji katolickich przed silnym naporem modernizmu i pewnych tendencji, które pojawiły się w egzegezie protestanckiej. Trzeba pamiętać, że czas wydania encykliki to okres publikacji skrajnych poglądów Rudolfa Bultmanna i jego szkoły, która sądziła, że z Ewangelii nie możemy niczego dowiedzieć się o historycznym Jezusie, a przekazywane przez Ewangelię orędzie należy poddać demitologizacji. Nie umiając podjąć polemiki z takimi poglądami (ta umiejętność wymagała czasu i głębokich badań), Kościół musiał się bronić przed zagubieniem tego, co w chrześcijaństwie jest najważniejsze. Wtedy jedyną możliwą obroną było totalne odrzucenie nowych i podejrzanych poglądów. Benedyktowi XV chodziło o to, aby przez złą interpretację ewangelia Chrystusa nie stała się ewangelią człowieka.

Następnym znacznym krokiem na śledzonej przez nas drodze były wypowiedzi Piusa XII, który w interesującym nas zagadnieniu wypowiedział się przede wszystkim w encyklice *Divino afflante Spiritu* oraz w encyklice *Humani generis*.

Pius XII wydał encyklikę o właściwym rozwoju studiów biblijnych noszącą nazwę *Divino afflante Spiritu (Pod tchnieniem Ducha)*⁷. Ukazała się ona w pięćdziesiątą rocznicę wspomnianej wyżej encykliki Leona XIII i została wydana z datą 30 września 1943, w dzień św. Hieronima. Ta rocznicowa, ale sama w sobie niezmiernie ważna encyklika ukazała się w ciemnym okresie II wojny światowej. Szczególna aktualność poruszanych w encyklice zagadnień sprawiła, że dokument ten ukazał się w warunkach niesprzyjającym tego rodzaju studiom. Wśród mroków, jakie spowiły świat, było to jasne światło posuwające naprzód sprawę rozwiązania sporu, którego dzieje śledzimy. Pius XII wspomina najpierw poprzednie dokumenty i nawiązuje do nauki swoich poprzedników, aby następnie przejść do nowych zagadnień. Piusowa encyklika, jeżeli nie rozwiązała ostatecznie problemów, jakie zrodziły się w związku z rozwojem nauk przyrodniczych i położyły się cieniem na rozumieniu Pisma Świętego, do ostatecznego rozwiązania wielce się przyczyniła. Pozwoliła również w wielu punktach dać wystarczającą odpowiedź.

W tym względzie trzeba podkreślić trzy postulaty encykliki, jakimi są: powrót do tekstów oryginalnych, doszukiwanie się sensu dosłownego i uwzględnianie gatunków literackich. Każdy z tych postulatów pozwala lepiej rozumieć tekst biblijny, a lepsze jego rozumienie prowadzi do rozwiązywania tych problemów, które przede wszystkim polegają na nieporozumieniu. Najważniejszy jednak w naszym zagadnieniu okazuje się trzeci postulat.

W encyklice *Divino afflante Spiritu* Pius XII postawił następujący postulat: „Egzegeta zatem niech bardzo dokładnie stara się poznać – nie zaniedbując

⁷ Tekst oryginalny: *Enchiridion Biblicum*, dz. cyt., s. 200-227; tłumaczenie polskie: *Biblia w dokumentach Kościoła*, dz. cyt., s. 89-110.

żadnego ze światel, jakie wniosły nowsze badania – jakie były osobowe cechy i życiowe warunki hagiografa, w jakim czasie żył, z jakich korzystał źródła – czy pisanych, czy przekazywanych tradycją – jakich używał sposobów pisania”. Wskazania te zwróciły uwagę między innymi na problem początkowych rozdziałów Księgi Rodzaju. Odgrywały one znaczną rolę w zagadnieniach stojących na pograniczu Biblii i nauki. Teraz postawiono dwa zagadnienia, pierwsze odnosiło się do krytyki literackiej Pięcioksięgu jako całości i jego pierwszych rozdziałów w szczególności, drugie dotyczyło historyczności tychże rozdziałów. Pytano zatem o Mojżeszowe autorstwo Pięcioksięgu i o rozumienie przekazu zwartego w pierwszych jego rozdziałach.

Pius XII polecił Komisji Biblijnej zajęcie się tymi problemami, które zwłaszcza w egzegezie protestanckiej otrzymywały rozwiązania dalekie od przyjmowanej w Kościele wykładni. Rozwiązanie podane przez Komisję zostało przedstawione w liście, który sekretarz tejże Komisji J. M. Vosté OP skierował 16 stycznia 1948 roku do kard. Suharda, arcybiskupa Paryża⁸. List był zatwierdzony przez Piusa XII. List miał być zastosowaniem encykliki *Divino afflante Spiritu* do dwu szczegółowych zagadnień. Ogólnie można stwierdzić, że odpowiedź Papieskiej Komisji Biblijnej otwiera, choć bardzo nieśmiało, drogę do swobodnych badań i rozwiązań w omawianych zagadnieniach. Dopuszcza zatem istnienie dokumentów i tradycji, które zostały wykorzystane w redakcji Pięcioksięgu, stwierdza również, że formy literackie zastosowane w pierwszych rozdziałach Pięcioksięgu nie mogą być oceniane w świetle gatunków literackich grecko-łacińskich lub nowożytnych. Stąd nie można po prostu zaprzeczyć lub przyjąć historyczności tych rozdziałów wziętych jako całość. Jeśli zatem w tych rozdziałach nie można szukać historii w klasycznym i nowoczesnym znaczeniu, trzeba przyznać także, iż obecne dane naukowe nie pozwalają jeszcze na pozytywne rozwiązania wszystkich problemów, które stawiają te rozdziały. W każdym razie podają one językiem prostym i obrazowym podstawowe prawdy dotyczące zbawczego planu Bożego oraz ludowy opis początków ludzkości i narodu wybranego. Dopuszczenie różnorodności przekazu, pochodzącego z wcześniejszych tradycji, a przede wszystkim uznanie specyficznego charakteru historyczności tekstu, który jest historią zbawczego planu Boga, ale nie jest historią we współczesnym tego słowa rozumieniu, pozwala na taką interpretację zawartych w tym tekście treści, która może zgodzić się z przyrodniczym obrazem świata. Omawiany zatem list sekretarza Papieskiej Komisji Biblijnej był nie tylko rozwinięciem nauki encykliki z roku 1943, ale także ważnym krokiem na drodze rozwiązania problemów, które wyłoniły się w związku z rozwojem nauk.

⁸ Tekst oryginalny: *Enchiridion Biblicum*, dz. cyt., s. 232-235.

Ten krok wydał się jednak zbyt odważny. Dlatego w encyklice wydanej przez Piusa XII 12 sierpnia 1950, noszącej nazwę *Humani generis*⁹, a zajmującej się współczesnymi błędami religijnymi, znalazł się cały ustęp komentujący treść listu do kardynała Suharda. Komentarz ten polega na wyraźnym stonowaniu zasad podanych w liście i mających, jak powiedzieliśmy wyżej, tak wielkie znaczenie dla rozwiązania kwestii biblijnej. Nieco śmielsze badania egzegetów katolickich wzbudziły zaniepokojenie otoczenia Piusa XII, które w ostatnich latach jego pontyfikatu doszło do większego wpływu, a rekrutowało się z jednostek o nastawieniu bardziej zachowawczym. Jeszcze raz starano się powrócić do nauki bezpiecznej, nakazywano daleko idącą ostrożność. Nie można takiej postawie odmówić pewnego waloru, ale nie można także zbyt długo pozostawać na starych pozycjach, gdy świat coraz prędzej posuwa się naprzód. To dążenie do zabezpieczenia wiary może bowiem jej samej zaszkodzić. Spór pomiędzy naukami przyrodniczymi a nauką odczytywaną po staremu z Biblii (co dawało złudne poczucie bezpieczeństwa) trwał już zbyt długo i zapadł zbyt głęboko w świadomość ludzi. Minął okres zaskoczenia, egzegeza protestancka, mimo licznych błędów, dopracowała się już ważnych osiągnięć we właściwym rozumieniu Pisma Świętego, eliminując rozdarcie między nauką a Biblią, a egzegeci katolicy nadal byli krępowani i wzywani do nadmiernej ostrożności. Był to smutny okres w rozwoju nauki katolickiej, choć, jak widzieliśmy, nie brakowało jasnych momentów i rozwiązań posuwających sprawę naprzód¹⁰.

Nie ukrywamy trudności na śledzonej drodze. Nie chcemy ukrywać także błędów, jakie na niej poczyniono. Nie każde pouczenie podawane przez papieża posiada przymiot nieomyślności, do tego muszą zaistnieć określone warunki. Dlatego nawet pouczenia encykliki nie muszą być najszcześniejsze, jak to w omawianym zagadnieniu można zauważyć. Encyklika jednak podała również ważne pouczenia. W dziedzinie rozumienia Biblii był to postulat powrotu do źródeł i podkreślenie znaczenia tzw. „analogii wiary”, czyli zgodności interpretacji biblijnej z całokształtem nauczania chrześcijańskiego. Analogia wiary jest ważną zasadą hermeneutyczną prowadzącą do odczytania prawdy zawartej w Piśmie Świętym.

Postęp w katolickiej nauce o Biblii hamowany był jednak licznymi obawami, jakie rodziły śmiałe, choć wcale nie zawsze pochopne i błędne rozwiązania. Bardzo często zwyciężał kierunek zachowawczy, któremu nie można odmówić troski o czystość wiary, ale przesadna ostrożność pozostawiała

⁹ Tekst oryginalny: *Enchiridion Biblicum*, dz. cyt., s. 249-253; tłumaczenie polskie: *Biblia w dokumentach Kościoła*, dz. cyt., s. 117-131.

¹⁰ Por. W. EBOROWICZ, *Aktualne zagadnienia biblijne w świetle encykliki Humani generis*, „Znak” 3 (1951), s. 316-319.

problem ciągle nierozwiązany, co pociągało za sobą wiele niepożądanych skutków. Nauki przyrodnicze odnosiły sukcesy, a Kościół, jak długo istniał nierozwiązany z nimi spór, w powszechnym odbiorze przegrywał.

W takiej sytuacji został przez papieża Jana XXIII zwołany sobór powszechny zapowiedziany po raz pierwszy w wystąpieniu papieża 25 stycznia 1959. Sobór miał przede wszystkim nastawienie pastoralne, ale nie mógł pominąć także fundamentalnych zagadnień teoretycznych, na których bazuje praktyczne postępowanie. Wśród nich był problem objawienia ściśle związany z zagadnieniami biblijnymi. Temu problemowi miał zostać poświęcony jeden z dokumentów soboru, którego projekt (schemat) opracowywała komisja powołana pismem z 5 czerwca 1960, na czele której stał znany z poglądów konserwatywnych kard. Alfredo Ottaviani.

Prace Komisji przebiegały w specyficznym klimacie tzw. kontrowersji rzymskiej. Był to spór pomiędzy dwiema koncepcjami rozumienia problematyki biblijnej, w który zaangażowane były przede wszystkim kościelne uczelnie rzymskie, a którego echa docierały także poza środowisko naukowe¹¹.

Przez cały wiek dziewiętnasty i na początku wieku dwudziestego biblistyka katolicka atakowana była przez prądy racjonalistyczne, które także przeciw katolickiej egzegezie wykorzystywały liczne odkrycia archeologiczne dokonywane na Bliskim Wschodzie. Ten zakres sporu ówczesnej biblistyki z naukami przyrodniczymi wymagałby dokładniejszego omówienia, a obecnie wspominamy go jedynie dla zrozumienia zaistniałej sytuacji. Wobec wszystkich tych ataków biblistyka katolicka przybrała taktykę obłożonej twierdzy, z której tylko czasem wypuszczano podjazdy niefortunnie pragnące ustosunkować się do nowych zagadnień według zasad bardzo szkodliwego konkordyzmu usiłującego w nieszczęsny sposób godzić sprzeczności.

W tym stanie obłączenia pojawiły się dwie tendencje. Jedna zachowawcza, głucha na wszelkie nowości korzystała z wszystkich pojawiających się błędów, a zwłaszcza wystąpień modernistów, aby utrwalić się w swej nieubłaganej konsekwencji. Druga tendencja starała się zharmonizować z nauką katolicką to, co w nowych metodach było do przyjęcia. Głównym twórcą tego kierunku był M.-J. Lagrange (1855-1938), założyciel Szkoły Jerozolimskiej, czasopisma „Revue Biblique” i serii wydawniczej *Etudes Biblique*.

Obie tendencje zwalczały się niejednokrotnie. Sporom natomiast towarzyszyły dwa ważne zjawiska związane z Biblią. Z jednej strony na terenie badań biblijnych powstawały nowe metody i rozwiązania, wzbogacał się materiał archeologiczny, zwłaszcza po odkryciach w Qumran, z drugiej strony rozwijał się w Kościele ruch biblijny, prąd szczególnego zainteresowania wszystkim, co dotyczy Pisma Świętego.

¹¹ Por. E. Dąbrowski, *Sobór Watykański II a biblistyka katolicka*, Poznań 1967, s. 43-44.

Spór pomiędzy dwiema tendencjami w biblistyce katolickiej ożywił się w roku 1960¹², a więc w czasie, gdy przystępowano do opracowania schematu soborowego dokumentu. Iskłą zapalną stał się opublikowany w Rzymie artykuł L. Alonso Schökela pt. *Dove va l'esegesi cattolica? (Dokąd zdąża egzegeza katolicka?)*. Polemika stała się dyskusją pomiędzy Uniwersytetem Laterańskim a Papieskim Instytutem Biblijnym. Profesorowie pierwszego zajmowali stanowiska konserwatywne, w Papieskim Instytucie Biblijnym natomiast zwyciężała tendencja zdrowego kompromisu z nowymi prądami i wyciągania z tego cennych korzyści dla egzegezy. Ta tendencja, reprezentowana przede wszystkim przez profesorów M. Zerwicka i S. Lyoneta, została wraz z poglądami Alonso Schökela ostro skrytykowana w artykule profesora Uniwersytetu Laterańskiego Antonino Romeo, w którym generalnie sprzeciwił się wszystkiemu, co nowe w biblistyce.

Na wystąpienie profesora Romeo odpowiedział ówczesny rektor instytutu E. Vogt, odpowiadając na wszystkie postawione zarzuty. Stanowisko to poparli także konsultorzy Papieskiej Komisji Biblijnej, a gdy to nie przysięgło kontrowersji, opublikowano urzędową odpowiedź Papieskiego Instytutu Biblijnego w jego czasopiśmie „Verbum Domini”.

Także stojąca na straży wiary Kongregacja Świętego Officium uważała za stosowne zająć stanowisko w toczącym się sporze. Uczyniła to w formie *monitum* z 20 czerwca 1961. W piśmie tym, bardzo ogólnym i bezosobowym, zaleca się w pismach poświęconych problematyce biblijnej postępowanie z należąca roztropnością i dbałością, aby nie niepokoić sumień wiernych i nie naruszać prawd wiary. Nie było to całkowite poparcie kierunku zachowawczego ani potępienie nowych idei w egzegezie, ale idące za tym pismem pozbawienie prawa nauczania dwu czołowych liderów odnowy profesorów Zerwicka i Lyoneta, świadczy o chwilowym przechyleniu się odpowiedzialnych za nauczanie katolickie w stronę konserwatyzmu.

U progu zatem obrad soborowych nowe idee i rozwiązania odsunięto w cień i w tym duchu został też opracowany schemat dokumentu soborowego *De fontibus Revelationis (O źródłach Objawienia)*. Sama kontrowersja jeszcze nie wygasła, zakończył ją dopiero Paweł VI przemówieniem wygłoszonym na inaugurację roku akademickiego w Uniwersytecie Laterańskim 31 października 1963. Profesorowie pozbawieni prawa nauczania zostali przywrócenii na swoje katedry ku wielkiej radości słuchaczy, a nowe, śmiałe, ale odpowiedzialne poglądy zwyciężyły w biblistyce katolickiej. Było to prawdziwe zwycięstwo przez krzyż. Sobór natomiast w długiej dyskusji przygotował dokument odpowiadający prawdzie i potrzebom czasu.

¹² Por. tamże, s. 55-63.

Przejdźmy zatem do śledzenia dyskusji soborowej¹³. Przygotowany schemat dotyczący problematyki biblijnej wszedł pod obrady soboru w czasie pierwszej sesji na 19 kongregacji generalnej w dniu 14 listopada 1962. Składał się z pięciu rozdziałów podzielonych na 29 punktów. Wokół tego schematu na auli soborowej rozgorzała bardzo ożywiona dyskusja, która odbijała istniejące w Kościele tendencje: konserwatywną, zmierzającą do nienaruszalnego zachowania *status quo* w biblistyce, oraz awangardową, która śmiało wychodziła naprzeciw nowym prądom w egzegezie wszędzie tam, gdzie było to możliwe, bez naruszania podstaw wiary, choćby powodowało to konieczność rezygnowania z utartych już dróg.

Przez pięć dni nawoływano do przyjęcia i do odrzucenia schematu. Stan, do jakiego doszło, określono kryzysem i w tej sytuacji przydziuim soboru zdecydowało przeprowadzenie głosowania, czy schemat należy odesłać do korekty. W głosowaniu (21 listopada) za odrzuceniem opowiedziała się większość, ale nie była to większość kwalifikowana (dwie trzecie obecnych), więc dyskusja miała trwać dalej. Następnego jednak dnia poinformowano zebranych, że decyzją Ojca Świętego Jana XXIII przerwano dyskusję, a schemat odesłano do przepracowania przez nową komisję. Była to komisja mieszana, której przewodniczącymi zostali kard. A. Ottaviani i kard. A. Bea, były długoletni rektor Papieskiego Instytutu Biblijnego.

Dokument przede wszystkim zmienił tytuł i odtąd już nazywał się schematem *De divina Revelatione (O Bożym Objawieniu)*. Ta zmiana była już zasadnicza i świadczyła o tym, że cały schemat opracowany został w nowym duchu. Na wiosnę 1963 roku przesłano go ojcom soboru dla wyrażenia opinii. Druga sesja soboru obradująca jesienią tegoż roku nie podjęła dyskusji nad nowym schematem, zbierano jedynie uwagi, które komisja musiała uwzględnić.

W przerwie między sesjami 21 kwietnia 1964 ukazała się bardzo ważna Instukcja Komisji Biblijnej pt. *Sancta Mater Ecclesia*¹⁴, która oficjalnie otworzyła egzegezę katolicką na nowe prądy w biblistyce. Była to dobra zapowiedź szczęśliwego zakończenia istniejących kontrowersji i doprowadzenia na soborze do rozwiązania kwestii biblijnej wywołanej sporem z naukami przyrodniczymi. Wspomniana instrukcja nie dotyczy bezpośrednio naszej tematyki, miała jednak wielkie znaczenie dla interpretacji Ewangelii, a pośrednio wprowadzała nowy klimat w naukach biblijnych.

¹³ Por. A. JANKOWSKI, *Wprowadzenie do Konstytucji Dogmatycznej o Objawieniu Bożym*, [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 2002, s. 341-342; szerzej w: E. DĄBROWSKI, *Sobór Watykański II a biblistyka katolicka*, dz. cyt.

¹⁴ Tekst oryginalny: E. DĄBROWSKI, *Sobór Watykański II a biblistyka katolicka*, dz. cyt., s. 146-154; tłumaczenie polskie: tamże; *Biblia w dokumentach Kościoła*, dz. cyt., s. 147-154.

Po uwzględnieniu nadesłanych uwag powstał nowy schemat dokumentu, który wpłynął pod obrady trzeciej sesji soboru w jesieni 1964 roku. Była to już trzecia kolejna wersja materiału przygotowywanego do dyskusji. Dyskusja nad nim odbyła się w dniach od 30 września do 6 października. Tekst zasadniczo zyskał poparcie większości, ale po dyskusji odesłano go do komisji dla dokonania poprawek. Dotyczyły one szczegółów i udoskonalenia tekstu.

Komisja dokonała korekt w krótkim czasie i jeszcze w czasie sesji jesiennej wręczyła ojcom soboru czwartą z kolei wersję dokumentu przygotowawczego. Nie został on jednak promulgowany na tej sesji i dopiero na początku czwartej sesji soboru, we wrześniu 1965 roku zajęto się tym projektem, mając poprzednio dużo czasu na jego przemyślenie. To przemyślenie okazało się bardzo szczęśliwe i przygotowało nowe propozycje. Kiedy więc na sesji soborowej już bez dyskusji odbywały się głosowania nad poszczególnymi częściami dokumentu (tych głosowań było dwadzieścia), pojawiały się dość liczne głosy zastrzeżeń (*placet iuxta modum*), choć zdecydowana większość była za przyjęciem.

W tej sytuacji zaintereseniował sam papież Paweł VI, który polecił raz jeszcze zwołać komisję dla nowego przeglądu schematu. Dokonano jeszcze kilku istotnych poprawek i tak powstała piąta wersja, która w dniu 29 października została przegłosowana i przyjęta. Po zatwierdzeniu przez Ojca Świętego tekst ten został 18 listopada 1965 ogłoszony jako Konstytucja dogmatyczna o Bożym Objawieniu i od swych pierwszych słów nosi nazwę *Dei Verbum*¹⁵.

Teologia katolicka dzięki dokumentowi, którego powstawanie stało się przedmiotem naszego rozważania, otrzymała drogowskazy, za pomocą których może rozwiązać wiele problemów, a także znaleźć odpowiedź na pytania o prawdę Biblii zakwestionowaną niegdyś z powodu rozwoju nauk przyrodniczych.

Konstytucja *Dei Verbum* rzuciła wiele światła, które oświetliły drogę katolickiej egzegezie i właściwemu rozumieniu Pisma Świętego. W tym miejscu zajmujemy się bardziej szczegółowo zagadnieniem prawdziwości Biblii, gdyż w rozwiązaniu soborowym znajduje się klucz do rozwikłania sporów między naukami przyrodniczymi a Biblią.

Przed soborem rozważany był problem bezbłędności Pisma Świętego (*inerrantia Scripturae Sacrae*) i tak zostało również ujęte to zagadnienie w schemacie przygotowanym dla obrad soboru. W trakcie długiej historii tekstu, którą śledziliśmy, zagadnienie z postawionego negatywnie (Czy

¹⁵ Tekst oryginalny i tłumaczenie polskie: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1986, s. 536-559; nowe tłumaczenie: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002, s. 350-362.

w Biblii mogą być błędy? Oczywiście, że nie, bo jest księgą natchnioną. Co zatem zrobić z istniejącymi niezgodnościami?) przestawiono na stwierdzenie pozytywne (W Biblii – księdze natchnionej – znajduje się prawda). Zamiast problemu bezbłędności postawiono problem prawdziwości.

Odpowiednie słowa konstytucji brzmią: „Skoro więc wszystko, co autorowie natchnieni, czyli hagiografowie, twierdzą, należy uważać za stwierdzone przez Ducha Świętego, to z całą mocą należy też wyznaczyć, że księgi Pisma w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Boga została zapisana w księgach świętych dla naszego zbawienia” (11).

Pismo Święte zawiera prawdę, ale zawiera ją na sposób ludzki, bo na ludzki sposób przemówił Bóg przez ludzi w Piśmie Świętym. Ludzkie natomiast poznanie prawdy nie może naraz ogarnąć jej całej, człowiek poznaje prawdę częściowo i pod pewnymi aspektami. Tak też jest w Piśmie Świętym. Zawiera ono prawdę odnoszącą się do zbawienia, a nie całą, jakąkolwiek prawdę. Nie porusza więc ono prawdy, jaką odkrywają nauki przyrodnicze, nie jest celem Pisma Świętego wykład prawdy na sposób ściśle historyczny, choć w dużym stopniu nawiązuje ono do historii, w której i poprzez którą dokonuje się objawienie i zbawienie. Prawda odnosząca się do zbawienia, aby na sposób ludzki została przekazana, posługuje się różnymi ilustrującymi ją obrazami, zaczerpniętymi z dostępnego autorom wyobrażenia świata. Te jednak obrazy także dotyczą prawdy o zbawieniu, a nie prawdy nauk przyrodniczych i jeżeli przyrodnicza wizja świata ulega zmianie, nie tracą swojej funkcji ilustrującej. Nadal służą właściwej Biblii prawdzie, choć z punktu widzenia prawdy nauk przyrodniczych straciły swoją aktualność.

Prawdę Biblii trzeba także oceniać w sposób dynamiczny. Objawienie tajemnicy zbawienia dokonywało się stopniowo. Żaden zatem tekst Starego Testamentu nie przedstawia wykończonej nauki. Również więc prawdziwość tych tekstów wynika dopiero z Biblii branej jako całość.

Pozostaje jeszcze jedna istotna sprawa, przy rozważaniu każdego tekstu trzeba brać pod uwagę jego gatunek literacki, czyli sposób wyrażania myśli przez hagiografów. Każdy gatunek literacki przekazuje prawdę w sposób sobie właściwy, co sprawia także to, że nie wszystkie myśli autora wyrażane są z jednakową mocą.

Uwzględnienie tych zasad odnoszących się do prawdziwości Pisma Świętego pozwala tak je interpretować, że wszystkie stawiane poprzednio zarzuty tracą swoją moc i stają się nieporozumieniami. Biblia nigdy nie broniła heliocentrycznego obrazu świata, nigdy nie zabierała głosu w sprawie ewolucji. I trwające kilka wieków kłótnie pozostają tylko wspomnieniem smutnego okresu, który dzięki soborowemu rozwiązaniu powinien zostać ostatecznie zamknięty. Jeżeli tu i ówdzie ktoś powraca do starego sporu,

świadczy to albo o wielkiej nieznajomości aktualnego stanu katolickiej egzegezy, albo jest wyrazem szczególnie złej woli.

Natomiast uwolnienie się od zmory rzekomych błędów znajdujących się w Biblii i konieczności stałego bronienia jej przeciw zarzutom i zrozumienie, co jest prawdą Pisma Świętego i jak ją należy poznawać, pozwala dzisiejszej egzegezie ogarniać przeogromne horyzonty myśli biblijnej ukazującej Boga Zbawiciela i Jego zbawcze dzieło. Ta głębia rodzi radość i wynagradza długą drogę, jaką trzeba było odbyć, aby dojść do tego poznania.

Tę długą drogę staraliśmy się prześledzić, było to może czasem śledzenie zbyt męczące, ono jednak właśnie pozwala nam zobaczyć nie tylko zwycięstwo prawdy, ale także wagę tego zwycięstwa. Nie było ono łatwe, ale tym bardziej cieszy.

Biblia nie jest ani podręcznikiem przyrodniczego poznania otaczającego nas świata, ani podręcznikiem historii, ale w sposób dostępny dla swych autorów i pierwszych czytelników, posługując się obrazami nawiązującymi do ówczesnych pojęć o świecie i informacjami o dziejach ludzkości, pragnie przedstawić religijną prawdę o zbawieniu. Ta prawda przedstawiona jest w sposób pewny i bezbłędny, a porównywanie jej środków wyrazu z osiągnięciami współczesnych nauk jest wielkim nieporozumieniem.

W ten sposób wszystkie spory tracą swoją zasadność, a uwzględnwszy właściwą treść Biblii, można spokojnie poświęcić się jej pogłębianiu dla osiągnięcia pełniejszego poznania nauki o zbawieniu.

Wspomniane jednak spory zaistniały w historii nauki i prześledzenie ich przebiegu, ukazanie drogi znajdowania właściwego wyjścia – drogi, która nie była łatwa – a w końcu wyciągnięcie wniosków ze znalezionej rozwiązania może być bardzo pouczające.

Kraków

KS. TOMASZ JELONEK

Summary

The Truth of Sacred Scripture

Article presents the history of contradiction between science and the Bible and how it was solved in Dogmatic Constitution on Divine Revelation *Dei Verbum* of the II Vatican Council. Since biblical truth was given to us “for the sake of our salvation,” and not in order to teach us natural science or history for their own sake, Sacred Scripture cannot be fairly judged to be in error when it sometimes presents historical or scientific truth in a less complete, less detailed, more popular, or more imprecise (i.e. merely approximate) fashion than would be acceptable in modern texts dedicated formally to those disciplines.